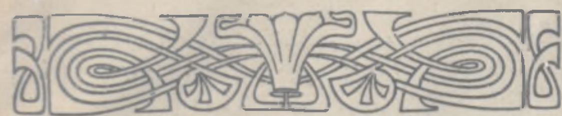
Nal. poczt. opłac. rycz. Cena 20 gr.
Rok II. Tarnów, dnia 25 grudnia 1928 r. Nr. 47.



Wszystko dla Państwa!



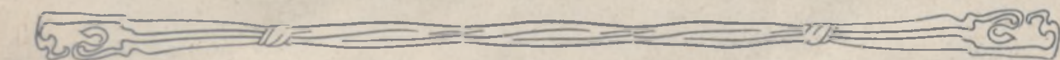
SŁOWO TARNOWSKIE

Tygodnik niezależny

Tarnów, ul. św. Anny 5, I piętro
Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 407.074.

Godziny przyjęć redakcji i administracji codziennie od godz. 9 do 11.

Rękopisów nie zwraca się.



Wszystkim Prenumeratorom, Czytelnikom, Współpracownikom i Sympatykom naszego pisma przesyłamy serdeczne Życzenia Wesołych Świąt

REDAKCJA.



Chwała na wysokości Panu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli...

W ubożuchnej stajence, zdala od zgiełku świata, przyszedł przed wiekami Ten, który zbawił świat...

Przyszedł na świat, by nietylko zbawić na wieki tych, co w Niego i mękę Jego uwierzyli, lecz by z nędzy podźwignąć najnędzniejszych, by pocieszyć najsmutniejszych, aby w dusze ludzkie zasiać ziarno miłości i zgody.

Przemijały wieki za wiekami, a wiara głoszona przez Niego szerzyła się coraz bardziej...

I niejednokrotnie tylko w Imię Jego godziły się zwaśnione narody, rzucały broń, a wrogowie podawali sobie ręce do zgody.

Wśród narodów chrześcijańskich żaden naród tak jak polski nie nadawał i nie przywiązywał tak wielkiego znaczenia do dnia wigilji Bożego Narodzenia, — zwłaszcza gdy stracił niepodległość.

W godzinie narodzin Dzieciątka Jezus wyciągał w latach niewoli skowane kajdanami niewoli ręce, modląc się do tej maleńkiej Dzieciny o siły do wytrzymania niewoli, o siły do skruszenia jej kajdan.

Najlepszym dowodem tegoż nasze polskie kolędy, których żaden naród w tak cudownej formie poetycznej nie stworzył. Najdalsze zakątki globu ziemskiego rozbrzmiewały i rozbrzmiewają w oną cudną noc słowami: Bóg się rodzi, moc truchleje...

Ściany kopalń syberyjskich, domków wygnańców pełne były troski o los Dzieciątka w słowach: „Lulajże Jezuniu, lulajże, lulaj", lub: „Jezus malusieńki".

A skostniałe od zimna dłonie łamały schowany, jak świętość największą opłatek, dzieląc się nim z życzeniem wolnej Ojczyzny.

Dziś, gdy minęły lata niewoli, dziś w dziesiątym roku odzyskania niepodległości łamać się będziemy opłatkiem w wolnej Polsce, na wolnej od najeźdźcy ziemi.

I w momencie tym winny nasze serca wypowiedzieć słowa: „Chwała na wysokościach Panu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli".

Niechaj w godzinę cudu, przyjścia na świat Dzieciątka, zapanuje we wszystkich sercach polskich owa dziecięca dobroć, która każe przebaczać winy, zapominać uraz...

Niechaj w obliczu Dzieciątka Jezus, leżącego w szopce betleemskiej, wyciągną się do zgody ręce tych, których serca pragną szczęścia dla wszystkich...

Niechaj przez Polskę, jak długa i szeroka, w chwili cudu „gdy się Chrystus rodzi", płynie jedna, wielka harmonijna melodja: **„Chwała na wysokościach Panu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli...**

Przyczyny upadku stronnictw ludowych.

Chociaż obserwujemy ciągłe nowe rozłamy w stronnictwach demokratycznych, a specjalnie rozbijanie się i upadek wielkich stronnictw ludowych, np. „Piasta" i „Wyzwolenia", nie zawsze zdajemy sobie sprawę z tego procesu rozkładowego, jaki przechodzą najsilniejsze dotychczas stronnictwa chłopskie, zwalając po największej części winę na przewrót majowy i t. p.

Oczywiście że przewrót majowy, względnie sam Marszałek Piłsudski odsunąwszy radykalnie wszystkich ambicjonerów partyjników od państwowego żłobu, przyspieszył rozkład i upadek stronnictw, a także i ich wodzów. Ale zmierzch stronnictw, których wodzowie wprowadzali je w błędne koło, więcej o swoich korzyściach niż o dobru państwa myśląc, przygotowywał się już od dawna, bo masy ludowe szemrały, coraz mniej im wierzyły, bowiem przekonały się, że ich wodzowie okłamują, a nic dla nich nie robią, a swój własny program dawno do rupieci wrzucili.

Wszak chłopi od trzydziestu przeszło lat — przynajmniej w Małopolsce, — politykowali, nauczyli się wybierać samych chłopów na posłów, swoich przywódców uważali za mędrców i hetmanów wszechwładnych, — a czy się nie zawiedli?

Oprócz ś. p. ks. Stojałowskiego, tego pierwszego i rzeczywistego może obrońcy chłopów, oprócz Jakóba Bojki, niestety przedwcześnie załamanego, ani Stapiński, ani tembardziej Witos, deptający z brutalnością wszystkich rzekomo przeciwników chłopa, najmniej temu chłopu nieba przychylił, choć miał przecież możność naprawienia wielu błędów poprzednich „nieludowych" rządów, mógł przeprowadzić i spowodować uchwalenie całego szeregu reform dla ludu **koniecznych, — on** trzykrotny premier, — a czy zdziałał coś wielkiego, historycznego, czy chłopi się czuli lepiej i śmielej, niż wtedy, kiedy Witos nie rządził?

Stronnictwo „Piasta" upadło, bo upaść musiało, bo tam były ambicyjki, walki o wpływy, targi o mandaty, — tam było h..ctwo wzajemnej adoracji, które tylko dzielić się chciało Polską, niby żołdacy szatami Chrystusa.

Witos spraw gospodarczych nigdy nie doceniał, nie rozumiał ich, nie zajmował się niemi nigdy.

Gdy podnoszono wobec niego sprawy związane z rolnictwem, o meljoracji i komasacji gruntów, o potrzebie szkół rolniczych, o postępowem gospodarowaniu, stale zwracał rozmowę na inny temat, na wybory, politykę, przeciwników politycznych.

Pod kątem wyborów patrzył na wszystko, to były jego okulary.

Czy za rządów Witosa mógłby kiedykolwiek powstać taki drugi olbrzymi Chorzów pod Tarnowem, gdzie setki synów chłopskich znajduje pracę i utrzymanie?

Nie, bo Witos obliczyłby naprzód, wiele tam głosów padnie na niego przy wyborach, czy to będą jego stronnicy, a potem dopiero namyślałby się zapewne do końca życia.

Był wprawdzie Witos długie lata prezesem M. T. R. i O. T. R. w Tarnowie, ale czy działał tam naprawdę poza tem, że starał się nakłonić urzędników Towarzystw rolniczych do agitacji za swoją osobą.

Witos... upadł przez przewrót majowy, nie zgnębił go Marszałek Piłsudski, najlepszym dowodem, że chłopi nie bardzo rwali się bronić Witosa.

Zgubiły Witosa jego własne błędy, jego obłuda, — on sam, a nie kto inny rozwala swoje własne stronnictwo swoją niepoczytalną polityką nienawiści i okłamywania ludu.

Tu jest źródło upadku „Piasta", a to samo czeka i inne stronnictwa chłopskie, jeśli nie wejdą na drogę państwowotwórczą.

Dąb.

OŚWIADCZENIE.

W sprawie t. zw. artykułu w tyg. „Hasło" p. t. „Na ekranie życia", pisanego specjalnym dla tego pisma stylem, pełnego przytem insynuacyj i kłamliwych inwektyw, ukaże się w najbliższym numerze „Słowa Tarnowskiego" odpowiedź, przecinająca raz na zawsze polemikę ze wspomnianem pismem. Redakcja.

Biały pocałunek.

W ciszy, lęku i zdrętwieniu stanęła ziemia.

Smagana ostrym wiatrem, pierwszym wysłannikiem zimy, chłostana biczami mroźnego, lodowatego deszczu, stanęła naga przyroda odarta, wydziedziczona z bogactwa i przepychu jesieni. Stanęła oko w oko z zazdrosną o krasę i purpurę jesieni zimą i uległa jej niszczycielskim zakusom.

Spadła ostatnim złotym liściem na ziemię, cicho przytuliła się do niej, jakby o ciepło prosząc, — załkała nagiemi konarami i jak wzniesionemi dłońmi modliła się o zlitowanie. Z jękiem i skowytem poszła ta skarga po pustych polach i drogach, z poświstem zimnym wcisnęła się do chat i na załkłe serca ludzkie przypadła ciężarem swego smętku.

Ostatnim złotym liściem, z cichym szelestem-skargą, spadłym na ziemię, przyroda cała zwiędła, zgasła, zamarła.

Posmutniał i pociemniał świat, — jakieś wyczekiwanie i zasłuchanie padło na pola i lasy. Przyjdzie — to może wyzwolenie i ukojenie, albo nowa to może fala niepowrotnej zagłady idzie?

Ale omroczone niebo zasnuwało się coraz gęstszą i ciemniejszą oponą, srożyło groźnie i źle. Lęk padał i smutek na serca, a lodowate gaje i ogrody, przez noc wyrastające na szybach, nie radowały oczu, nie rozjaśniały uśmiechem lic, ani otwierały ramion ku czarownym wizjom ogrodów z bajki.

Lecz oto z tej przytłaczającej ciemności wyłaniać się zaczął jakiś szum — nie szum, szmer — nie szmer, — tchnienie jakieś ciche i zwiewne, poweselało od niego czoło ziemi, a na umęczoną duszę jej rozjaśnienie jakieś osiadło — biały pocałunek pierwszych płatków śniegu przywarł do jej ust. Kojący, ciepły pocałunek białego puchu, otulającego ją nieobjętą śnieżną powłoką.

Żaden głos nie zadrgał i nie zmącił cudu milczenia i cudu białego pocałunku, zesłanego przez niebo biednej ziemi.

PT. Agencje, jako też wszystkich PT. Prenumeratorów upraszamy o wyrównanie swych zaległości najdalej do końca grudnia.

Administracja „Słowa Tarnowskiego".

Jeno nieuchwytny dech marzeń i pożądań szedł od pól, borów i zamarzłych wód i po biały pocałunek wyciągały się usta wszechświata.

Bezpartyjny Blok — opiekunem ludności.

Działalność Bezpartyjnego Bloku polega na niesieniu bezpośredniej pomocy ludności, na podstawie stałego zapoznawania się z jej potrzebami. Z biegiem czasu ludność zarówno miejska jak wiejska zaczyna odróżniać tę pracę realną od demagogji stronnictw, których przedstawiciele operują w najlepszym razie frazesami i hasłami, częstokroć niepopartemi nawet zamiarem wprowadzenia ich w czyn. Charakterystyczną w tym względzie uchwałę przesłali Bezpartyjnemu Blokowi mieszkańcy wsi Siennica, pow. Mińsko-Mazowieckiego.

Wieś tę nawiedził latem pożar, który wyrządził ludności ogromne straty. Przedstawiciele Bezpartyjnego Bloku podjęli energiczną akcję pomocy, w której wyniku wieś otrzymała pożyczkę i przystąpiła natychmiast do odbudowy sadyb. Z tego powodu Generalny Sekretarjat Bezpartyjnego Bloku otrzymał na podstawie powziętej przez ludność wsi Siennica uchwały, podpisane przez kilkunastu wybitniejszych przedstawicieli ludności pismo z wyrazami najserdeczniejszego podziękowania za okazaną przez B. B. pomoc w nieszczęściu.

Przy tej sposobności ludność wymienionej wsi potępia działalność stronnictw opozycyjnych, w szczególności Wyzwolenia, które na tym terenie miało w swoim czasie poważniejsze wpływy, gdyż poza pustemi frazesami niczego się już ludność od nich nie spodziewa.

Pra a kulturalno-oświatowa akademickiego Koła Tarnowiaków

W Akademickiem Kole Tarnowiaków prowadzi się pracę samopomocową i pracę społeczną. Praca społeczna jest najważniejszem zagadnieniem, około, którego skupiają się zainteresowania i wysiłki przyszłych społeczników, zagadnienie, którego terenem jest wieś i miasto. Czy jednak Koło może poprowadzić pracę społeczną w całej rozciągłości na obu terenach? Tak. Ono bowiem grupuje w szeregach swoich studentów prawie wszystkich wydziałów; są więc medycy, prawnicy, filozofowie, agronomowie i studenci wyższych szkół handlowych, z których każdy w swoim dziale jest fachowcem, co daje gwarancję, że ich praca będzie wolna od dyletantyzmu. Koledzy ci chętnie stają w szeregach pracy oświatowej, lecz nie prowadzą jej na własną rękę. Byłoby to bowiem rozproszkowaniem sił oświeconych warstw społeczeństwa we wznosłych poczynaniach, wymagających koordynacji i jednolitego kierunku. To też wychodząc z założenia, że celowość i skuteczność pracy zależy w dużym stopniu od ujednostajnienia jej form i metod, uważając się za cząstkę ogólno-polskiej organizacji oświaty pozaszkolnej, ofiarowaliśmy współpracę pokrewnym, stałym organizacjom starszego społeczeństwa. Jest to dla nas wielkiem ułatwieniem w przeprowadzeniu akcji kulturalno-oświatowej, gdyż Towarzystwa te posiadają w swem ręku aparat techniczny, posiadają znajomość terenu, oraz bogaty zasób doświadczeń, któremi z gotowością nam służą.

Praca kulturalno-oświatowa, prowadzona przez Koła, ma na celu, obok bieżących wysiłków, przedewszystkiem uzdrowienie i wyrobienie zastępu ideowych działaczy oświatowych na przyszłość: tego kontyngentu prawników, który w szeregu zwartym ideowego złączenia, zbrojni jednością haseł i wspólnością dążeń, pełni zrozumienia odpowiedzialności, jaka ciąży na współczesnem pokoleniu inteligencji, pójdą w życie z hasłem bezinteresownej pracy nad podniesieniem duchowem szerokich warstw ludności. Dziś ogół, pogrążony w apatję, drzemie w bierności, stojąc zdala od czynnych zainteresowań. Stan ten zmienić się musi. Od czynności w tym kierunku są zawisłe losy naszego bytu lub niebytu kulturalnego. W wielkim wyścigu cywilizacyjnym Polska na szarym końcu żadną miarą stać nie może. Z okrzykiem „Więcej światła", z zaparciem i wiarą w sercu stajemy do walki z ciemnością, najgorszym wrogiem ludzkości, ufni, że zbiorowym trudem damy kawał zrębu pod nowy porządek rzeczy, aby nam i naszym braciom lepiej było.

Stajemy więc, wypisując na swoim sztandarze Asnykowskie hasło „z żywemi naprzód iść" i z tym hasłem idziemy do pracy, pewni, że zbiorowym wysiłkiem wszystkich powstanie wielki czyn: „Silna, mocarstwowa, kulturalna Polska".

Tadeusz Myszka.

Z działalności wychowawczej II. prywat. semin. żeńsk. im. św Jadwigi w Tarnowie

Cichą ,wytrwałą i mrówczą pracą p. Sobolewskiego, dotychczasowego kierownika II. seminarjum żeńskiego im. św. Jadwigi, staje w naszem mieście nowy budynek szkolny. Byt seminarjum zostaje przez to utrwalony. Wprawdzie troska o wykończenie budynku szkolnego jeszcze nie ustała, gdyż dotąd została dopiero wzniesioną jego część, dalsze wysiłki w tym kierunku i życzliwe jak dotąd poparcie czynników miejskich jest konieczne, tymczasem mamy już do zanotowania piękny przykład zabiegów wychowawczych tego seminarjum.

Z inicjatywy i staraniem obecnej kierowniczki zakładu p. Zakrzewskiej, zorganizowany został przed kilku tygodniami w II. pryw. seminarjum im. św. Jadwigi „kurs pielęgnacji dziecka. Kurs ten prowadzi p. pułk. Dr Goździewski, kierownik miejskiej lecznicy dla dzieci.

Kurs obejmuje część teoretyczną (cykl wykładów wygłosił p. pułk. Dr Goździewski) i część praktyczną, na którą składają się zajęcia uczenic seminarjum, położonego tuż obok lecznicy. Uczenice kursu podzielono na trzy partje, z których każda liczy po 12 uczenic. Uczenice stykają się tutaj bezpośrednio z tem wszystkiem, co dotychczas było im znane z nauki somatologji, higieny i pedologji. Mogą tu zaobserwować wstrzymany rozwój umysłowy u dzieci, wskutek rozmaitych zaburzeń fizycznych, mogą naocznie przekonać się o strasznych skutkach obciążeń dziedzicznych i uprzytomnić sobie konieczność przestrzegania czystości i higjeny w życiu dziecka, tu uczą się kochać te dzieci, bo często łzy mają w oczach, patrząc na maleństwa, porzucone przez rodziców, a które przygarnęła lecznica i śledząc z zapartym oddechem zabiegi lekarza, zmierzające do wydarcia z objęć śmierci dzieci, złożonych ciężką chorobą, tutaj mogą też najlepiej sobie uświadomić, jak wielkie jest posłannictwo lekarza i tych wszystkich, którzy dzieci wychowują i niemi się opiekują. Ich przyszła rola, jako nauczycielek - wychowawczyń, tutaj dopiero w należytem występuje świetle.

Kurs pielęgnacji dziecka urządził w lecznicy we czwartek 20 b. m. gwiazdkę dla dzieci lecznicy przy współudziale Komitetu rodzicielskiego.

Wkońcu należy podnieść z uznaniem bezinteresowność p. pułk. Dra Goździewskiego.

Z powodu zakończenia roku kalendarzowego, następny numer „Słowa Tarnowskiego" wyjdzie po N. Roku w pierwszych dniach stycznia.

REDAKCJA.

Udaremniony socjalistyczny pogrzeb.

W Tarnowie zdarzył się w ostatnich dniach wypadek, który jednych wprowadził w istną wściekłość, drugich zaś wprowadził w stan beztroskiej wesołości.

Zdarzyło się bowiem to, co następuje:

Dnia 18 b. m. miał się odbyć pogrzeb ś. p. Jana Metryki, urzędnika Kasy chorych i zasłużonego członka PPS. na gruncie tarnowskim. Nic więc dziwnego, że socjaliści tarnowscy postanowili towarzysza uczcić jak najgodniejszym pogrzebem z mowami politycznemi, wieńcami, czerwienią etc. Nadto zakupili trumnę, plac na starym cmentarzu, spodziewając się na pewne, że uroczystość uda się w zupełności.

Stało się jednak inaczej.

Dnia 18-go b. m. przybyli socjaliści ze sztandarami czerwonemi, z wieńcami, mowami etc. przed szpital powszechny, skąd miał się odbyć pogrzeb śp. Metryki. Tutaj ku wielkiemu zdumieniu swemu dowiedzieli się, że nieboszczyka w szpitalu niema i że został już pogrzebany. Wściekłość członków tarnowskiej P. P. S. nie miała granic. Natychmiast udała się do starosty Sokołowskiego deputacja, złożona z obu pp. Ciołkoszów i Skwiruta, z żądaniem wydania nieboszczyka. Poseł Ciołkosz rozwodził się o dokonaniu zbrodni pod okiem starostwa i zachowywał się w ten sposób, że kierownik starostwa zmuszony był zwrócić mu uwagę na miejsce, w którem się znajduje, oświadczając zarazem, że sprawę zbada, a równocześnie zabronił nieboszczyka ruszać z grobu, gdyby ten był pochowany.

Cóż się więc stało z nieboszczykiem?

Oto pochowano śp. Metrykę tego samego dnia o godzinie 11 przed południem, wychodząc z założenia, że jeżeli śp. Metryka przyjął ostatnie sakramenta, a tak się stało istotnie, to trzeba mu sprawić pogrzeb prawdziwie chrześcijański. Czy ten pogrzeb sprawiła mu żona, jak chcą niektórzy, czy też inni katolicy, sprawa na razie nie jest wyjaśnioną.

Pewnego posmaku dodaje całej historji fakt, że nieboszczyka zawieziono na nowy cmentarz, gdzie go pochowano, karawanem magistrackim.

Dnia 19 b. m. na posiedzeniu Rady miejskiej asesor Ciołkosz interpelował burmistrza w tej sprawie. Interpelacja była utrzymana w tonie namiętnym. Ni mniej, ni więcej p. Ciołkosz żądał asystencji policyjnej przy nieboszczykach — ma się rozumieć — socjalistycznych.

Sprawa narobiła w mieście wielkiego rozgłosu. Wszyscy się śmieją z socjalistów, że sobie pozwolili ukraść nieboszczyka i że ich ominęła sposobność zrobienia z pogrzebu politycznego wiecu.

Może gdzieś tam w niebie cieszy się także i śp. Metryka, który może przy spowiedzi prosił o katolicki pogrzeb i w ten sposób swoim towarzyszom partyjnym wyrządził pośmiertnego psikusa.

Wieści z brzeskiego.

Zawiązanie Związku strzeleckiego. — Wizytacja w Państwowem Gimnazjum w Brzesku. — Uczeń gimnazjalny udarem nił katastrofę pociągu. — Zamordowała męża łuczkiem. — Straszny wypadek w Okocimiu. — Aresztowanie groźnych bandytów.

Sprawa przysposobienia wojskowego i wyrobienia fizycznego młodzieży zajmuje dzisiaj – jak wiadomo — wszystkie państwa, przedewszystkiem naszych groźnych i niebezpiecznych sąsiadów: Rosję i Niemcy, które poczyniły już w tym kierunku olbrzymie przygotowanie, potwoerzyły liczne obozy ćwiczebne dla wojskowego wychowania młodzieży.

I Polska, jeśli chce istnieć, a w każdym razie żeby w potrzebie odeprzeć od naszych granic najezdnicze hordy, nie może zadowolić się samem regularnem wojskiem ale musi także myśleć o wychowaniu i przysposobieniu wojskowem całego narodu, szczególnie młodzieży.

Że młodzież może cudów waleczności dokonać, świadczą o tem przecie nasze Legjony i Strzelcy, tworzone prawie z dzieci, które w roku 1914 pod wodzą J. Piłsudskiego ruszyły przeciw Moskalom i zapisały się bohatersko na kartach historji.

Dlatego też tworzone dzisiaj odruchowo „Związki strzeleckie" młodzieży powinny powstać w każdem mieście, nawet w każdej wsi, bo w ten sposób tworzy się i powiększa szeregi armji narodowej, a to jest przecie najświętszym obowiązkiem każdego, żeby ze wszystkich sił, wedle możności owej Ojczyźnie służył.

I nasze miasto Brzesko, zgodnie jego obywatele, zrozumieli potrzebę założenia Związku strzeleckiego, czego dowodem zebranie organizacyjne, jakie odbyło się w niedzielę 16 b. m. w sali magistratu.

Przy wypełnionej przez młodzież, a po części starszych i płeć piękną sali, objął przewodnictwo zasłużony działacz ludowy, b. poseł na sejm lwowski Dr Bernadzikowski, poczem referat organizacyjny wygłosił z dużym polotem p. Kierczyński z Krakowa, a po jego referacie przystąpiono do rozdania deklaracyj, celem wypełnienia jej przez wpisujących się członków, których zapisało się też dość dużo, bo aż 72.

Uzupełniono pozatem Zarząd (wybrany już 27 z. m.) przez wybranie p. Jasiewicza, b. legjonisty, zastępcą przewodniczącego.

Obecnym był także na zebraniu kpt. Długosiewicz z Bochni, który zabrawszy wkońcu głos, w mocnych słowach zagrzał członków do wydatnej pracy w Związku strzeleckim na chlubę Ojczyzny.

* * *

W tych dniach bawił w Brzesku, celem wizytacji tutejszego gimnazjum wizytator szkół średnich z kuratorjum z Krakowa, p. Wrzosek.

P. Wrzosek zabawił w Brzesku kilka dni, wizytując wszystkie klasy szczegółowo, przyczem kilkakrotnie wyraził zadowolenie z postępu uczniów i uznanie dla ciała nauczycielskiego, oraz dyr. gimnazjum p. Missony.

Zaznaczyć należy, że gimnazjum brzeskie, mimo że istnieje dopiero kilka lat, bo od r. 1915, stoi na bardzo wysokim poziomie, czemu nawet dał wyraz zeszłego roku b. minister oświaty Dobrucki, gdy osobiście był w Brzesku przy egzaminie uczniów. Wybitne siły nauczycielskie, a szczególnie zasłużony dyr. gimnazjum p. Missona, dają rękojmię, że gimnazjum brzeskie wyda światłych ludzi i dalej rozwijać się będzie dla dobra miasta, powiatu i całej Polski.

* * *

Perfidnie przygotowany, przez nieuchwyconych jeszcze zbrodniarzy, zamach zbrodniczy na pociąg ekspresowy, wykrył 15-letni chłopiec, uczeń III. klasy tut. gimnazjum, Józef Biłas z Dołuszyc. Idąc mianowicie wzdłuż toru kolejowego dnia 10 b. m. do domu, zobaczył na torze kolejowym między Słotwiną a Rzezawą dwu osobników, kręcących się po torze, którzy na jego widok uciekli w pobliskie zarośla. Biłas począł się uważnie przypatrywać szynom, przyczem odkrył, że zbrodniarze umiąjali u szyn cztery, wielkości pudełka zapałek, ołowiane skrzyneczki, które natychmiast odczepił i odniósł do urzędu ruchu w Bochni, gdzie specjaliści orzekli, iż są to o dużej sile wybuchowej bomby, które potrafiłyby — gdyby pociąg na nie najechał — poważnie go uszkodzić, a może i wysadzić w powietrze.

Zaznaczyć należy, że przeszłego roku w tem samem miejscu nieznani sprawcy rozkręcili szyny, wskutek czego cały pociąg ekspresowy runął ze znacznej wysokości, na szczęście bez wielkiego wypadku w ludziach, co by wskazywało, że sprawców bestjalskiego czynu należałoby szukać w pobliżu zbrodni.

Czyn dzielnego chłopca, który z narażeniem życia usunął bomby, wskutek czego ocalił może życie kilkudziesięciu ludziom zasługuje na najwyższą pochwałę

i zapewne nagroda go nie minie, skoro na nią zasłużył.

Ochydnego morderstwa na swoim mężu dokonała niejaka Marja Duc z Maszkienic, która w przystępie złości wracającego a trochę podchmielonego męża zabiła tłuczkiem uderzając go kilkanaście razy w głowę, póki nie wyzionął ducha, poczem poszła na posterunek policyjny do Dębna, gdzie dobrowolnie opowiedziała o przebiegu zbrodni i oddała się w ręce policji.

Zrozpaczona symuluje w aresztach policyjnych w Brzesku chorobę umysłowa, ale czy ją to od kary uchroni — mocno wątpliwe.

* * *

Straszny wypadek wydarzył się w browarze w Okocimiu. Oto niejaki Duda ze wsi Jasień, ojciec kilkorga dzieci, spadł ze schodów, idących do hali maszyn tak nieszczęśliwie, że roztrzaskał sobie poprostu głowę, wskutek czego w ciągu kilkunastu godzin zmarł w strasznych męczarniach. Niewątpliwie dyrekcja browaru zajmie się biedną żoną i sierotami po tragicznie zmarłym ojcu.

* * *

Swój piękny dzień miała w dniu 16 bm. Ochotnicza Straż pożarna w Brzesku, ponieważ dwu jej zasłużonych członków, mianowicie naczelnik p. Dudek i najstarszy jej członek p. Sowiński, odznaczeni zostali w dowód uznania za bezinteresowną pracę obywatelską na polu ratowania życia i mienia bliźnich, medalami zasługi.

Dekoracji dokonał z ramienia Związku Straży pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej okręgowy naczelnik Straży pożarnej p. Kuc z Bochni.

* * *

Onegdaj zjechali do Brzeska w asyście policji dwaj znani bandyci, pochodzący z Łysej Góry — Michał Batko i Jan Smoleń. Bandytów pochwycono w chwili, gdy u swej kochanki w Poznaniu planowali nowe napady i zakutych przyzwoicie odesłano do Brzeska, gdzie ich odfotografowano, a następnie umieszczono w aresztach policyjnych aż do czasu, gdy im sądy wymierzą zasłużoną i sprawiedliwą karę.

Prawdzic.

Komisarz rządowy w Pilźnie.

Rada przyboczna kom. rząd. na powiat powzięła przed kilku tygodniami jednomyślną uchwałę zwrócenia się do województwa z prośbą o rozwiązanie Rady miejskiej.

W myśl tej prośby Rada miejska w Pilźnie została rozwiązana, a wprowadzony komisarz rządowy w osobie p. Czesława Łopuskiego, właściciela Strzegocic ad Pilzno. Zastępcą komisarza rządowego został Michał Wojnarski, b. wiceburmistrz, a do Rady przybocznej weszli: pp. Dr Marć naczelnik sąd., rejent Martyna, kierownik szkoły Radoniewicz, inż. Szczurkiewicz, rolnik Świerczek, kupiec Lerner i kupiec Dropiński.

Tak więc walka inteligencji pilzneńskiej (koła I.) z burm. Szczeklikiem skończyła się jego upadkiem.

Przed świętami na wsi.

Święta, Święta będą — słychać w każdej chacie, każdego dnia, od pierwszych rorat począwszy. Tatusiu, a kiedy przyjdą święta, a co Aniołek na drzewko przyniesie — pytają dzieci każdy dzień co chwila z przymileniem i nietylko dzieci, ale i starzy naprawdę żyją jakąś wesołą nadzieją. Kolenda — kolenda.

Przy kądzieli wieczorami kolędują prządki, młodzi chłopcy uczą się kolęd do szopki, do gwiazdy, do kozy i zmawiają się w partje kolędników. Prawie w każdej wsi, miasteczku czy to nauczyciel, czy ksiądz proboszcz szykuje chór kolędników na „pasterkę“, na święta, — jednem słowem to proste, ale urok i nadzieję w sobie mające słowo „kolęda“ każdego podnieca i szczęśliwie nastraja.

Największą troską gospodyni w tym okresie jest przyrządzenie pieczywa i jakiegoś napoju. Każdego gospodarza różnych niespodzianek dla służby i rodziny, jak drzewka, szopki, gwiazdy i t. p. O pieczywie mówić tu nie będę, boć każda gospodyni wie, jak upiec smaczne strucle, placki, paluszki i pączki, — ale o napoju wspomnę słów parę o drzewku, opłatkach i t. p.

Co do napoi, nie zawadzi mieć ćwierć lub pół litry dobrej wódeczki, ale w domu z czystego spirytusu przyrządzonej, czy to z miodem, czy z kminkiem, bo taka najlepsza i najzdrowsza, a jeden kieliszek lub dwa nawet dobrze jest wypić przy potrawie mięsnej lub suto omaszczonej, jaką bodaj na święta po całym adwencie prawie u najbiedniejszego nawet się znajdzie.

Ale oprócz wódki, która jest dzisiaj bardzo droga, można i powinien każdy gospodarz mieć dość wina domowego wyrobu, czy to wino z żyta, czy gruszek, jabłek lub porzeczek. Każdy ma żyto, gruszki, czy porzeczki, ale te rzeczy zmarnuje i nic nie zrobi, żałując parę złotych na cukier i trochę roboty, ale na wódkę, to się znajdą pieniądze. Ja drugi rok mam swoje wino porzeczkowe, a jakie smaczne, to nawet nie powiem, bo się boję, by nie zjechali się czytelnicy „Słowa Tarnowskiego“ i kosztować nie zechcieli, ale w lecie na przyszły rok dokładnie opiszę, jak ja to wino wyrabiam.

Piękny jest po wsiach przyjęty zwyczaj kolędowania z szopką, gwiazdą lub kozą i ten zwyczaju nie należy zatracać, ale owszem niech czynniki miarodajne, to jest inteligencja nasza i sam lud zwyczaje te zachowuje po staremu i stara się je upiększyć i nadać charakter narodowy. W takich szopkach można do znanych figurek Heroda, Trzech Króli, oraz innych, dodać też figurki, przedstawiające nam sceny z historji Polski, wojny światowej i bolszewickiej, obrony Lwowa i t. p., a samą szopkę przystroić orzełkami i wstęgami o barwach narodowych. Tak samo i gwiazdę trzeba ozdobić barwami polskiemi.

Często gęsto chodzą od domu do domu tak zwane „Herody“ czyli chłopcy poprzebierani za Heroda, Trzech Króli, aniołów, djabła i t. p. i przedstawiają w żywych obrazach i odpowiednich słowach wierszowanych moment narodzenia Chrystusa, rzezi młodzianków, śmierć Heroda i t. p. Wskazanem by było, by i do tego dołączyć jakiś ważny fakt z naszej dawnej historji lub zmartwych wstałej Polski i w ten sposób przypominać, a nawet uczyć niejednokrotnie historji Polski.

Pożądanem byłoby, by takie urządzanie szopek organizowane było pod egidą Koła młodzieży czy tym podobnego, a dochód z tej kolędy szedł czy to na bibljotekę, czy też na dom ludowy. Gdzie niema sali na przedstawienia jasełek, tam po porozumieniu się ze szkołą winne być odegrane w czasie świątecznym jasełka w sali szkolnej przez szkolne dzieci, a dochód powinien być znowu przeznaczony na bibljotekę szkolną czy nagrody pilności.

Niech tylko, broń Boże, takie okazje kolęd szopek, nie będą okazją do dzikich wybryków, jakie się niestety u nas po wsiach zdarzają. Czas zerwać z dzikością i barbarzyństwem obyczajów naszych, a iść drogą postępu i kultury.

Istnieje po wsiach zwyczaj ścielenia słomy w izbie na czas wilji, stawiania „dziada“, to jest snopu zboża za stołem, a wiązki siana pod stołem. Otóż zwyczaj ten należy podtrzymać, choć już w wielu chatach tej słomy ani siana nie ścielą, gdyż dużo śmiecia się robi. Otóż dla uprzytomnienia sobie tego, że Chrystus narodził się w stajni i zachowania naszego starego obyczaju, trzeba miast słomy upleść maty i takowe rozścielić w izbie, a prochu i śmiecia nie będzie i dla dzieci wielką radość się sprawi. A już nasz piękny zwyczaj łamania się opłatkiem, to chyba nawet w arystokratycznych domach powinien być zachowany, — taki to piękny i rzewny zwyczaj, a taki swojski. Na obczyźnie, zdala od swoich, na sam widok tego opłatka i momentu łamania się ze swoimi łzy cisną się do oczu i staje cała Ojczyzna i dom rodzinny przed oczy.

Największą rozkoszą dla dzieci, a troską rodziców, czy starszego rodzeństwa jest urządzenie drzewka. Wprawdzie zwyczaj to niemiecki, ale tak u nas rozpowszechniony, że uważany bywa prawie wszędzie jako swojski. Bolączką jednak tego zwyczaju są same drzewka młodych choinek, które kupuje się w mieście lub ukradkiem wycina w obcym lesie. Otóż w każdem mieście powinien być urządzany w okresie przedświątecznym targ na drzewka, a uniknie się przez to wiele przykrości i szkody. Właściciele lasów powinni na ten cel hodować młode drzewka, a cena tych drzewek i rokroczny zbyt może dać nawet ładny dochód. Ale aby już nie niszczyć drzewka całego, najlepiej jest mieć sztuczne drzewko, a polega ono na tem, że ma się w podstawę umocowany prosty sosnowy, a dość gruby kij z wywierconemi dziurkami i na święta łamie się gałęzie z byle jakiego smereka i wtyka w to drzewko. Samo takie drzewko wygląda pięknie, a ten pień główny służy na długie lata. Ładne drzewko jest wtedy, gdy jest gustownie ubrane ozdobami, owocami, świeczkami i ogniami sztucznemi. Owe banie i kule szklane i inne takie wyroby niemieckie są nieproduktywne, drogie i łatwo się tłuką. Najmilsze i najtrwalsze ozdoby na drzewko to wyroby z waty, papieru i kauczuku, oraz jabłka, złocone orzechy, śliwki, żołędzie, kwiaty z bibułek, a nawet małe makówki maku. Piękne są obecnie i dla dzieci stosowne ozdoby czekoladowe, oraz papierowe łańcuszki, anioły, pajace, które same dziewczęta zrobić umieć powinny, czy nawet szkolne dzieci. Niech będzie i drzewko, ale polskie drzewko, a na nim orzełki polskie, krakusy, górale, górnicy i t. p. z waty czy papieru.

Trzeba mieć stale baczenie na dzieci, aby nie zostawić ich samych w pokoju, by broń Boże nie spaliły drzewka, domu lub same nie zginęły w ogniu.

Pasterka, ten kulminacyjny punkt wilji, winna być uroczyście obchodzoną, tak, aby każdy, kto może, brał w niej udział, a trąbienie i bębnienie hejnałów, muzyka i chór powinny być w każdym kościele zaprowadzone.

Niechże tedy święta te będą naprawdę wesołe i miłe, niech będą na całe życie młodemu pokoleniu wspomnieniem miłem młodości, a będą wtedy, gdy to, o czem pisałem, będzie czynione przez ludzi starszych.

Polski jedwab.

Jeszcze jedna placówka samowystarczalności.

25 listopada b. r. miało miejsce uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego nowego gmachu stacji doświadczalnej jedwabniczej w Milanówku. Uroczystości poświęcenia odbędą się w obecności licznych przedstawicieli władz.

Nową tę gałąź przemysłu przyniosło do Polski dwoje Polaków uciekinierów z Rosji (Henryk i Stanisława Witaczkowie).

Wychowani za młodu w Tyflisie, uniesli, uciekając do Ojczyzny, poza grozą przejmującemi scenami lat ostatnich, lepsze wspomnienia i wrażenia, które od dzieciństwa uderzały ich wyobraźnię.

Było to jedwabnictwo, źródło dochodów tamtejszej ludności, źródło ich zainteresowań, studjów i marzeń.

Uciekając do kraju, przemycają cenne dzieła o jedwabnictwie. Z początku napotykają na obojętność i trudności ze strony władz i społeczeństwa. Przeszkody żadne nie zrażają młodych marzycieli, więc na własną rękę podejmują prace doświadczalne. W pierwszych latach są to bardzo skromne efekty ich wysiłków na polu produkcji, ale moralny zysk ich usiłowań jest kolosalny, a tem jest zainteresowanie się jedwabnictwem krajowem władz i otoczenia.

Badania nad morwą okazują, że nasz klimat jest podatny i zdrowy dla niej, a jedwabniki hodują się równie dobrze, jak na Południu.

Powoli przychodzi zaufanie.

A więc Min. Rolnictwa daje pieniądze na kursa instruktorskie, Bank Rolny udziela kredytu na kupno maszyn, Min. Kolei nakazuje sadzenie wzdłuż toru drzewek morwowych.

Zainteresowanie jest coraz większe. Już zaczynają pracować. Oprócz prywatnych hodowli jedwabników, warsztaty motają jedwab. W 1928 roku wyprodukowano ilość jedwabiu, zdolną utkać 20 tysięcy metrów tkaniny.

Nowy gmach obejmować będzie pawilon hodowli jedwabników, sale wykładowe, laboratorja, tkalnie, magazyny i ogród morwowy.

Nowa ta placówka da byt dla bezrobotnych, dochód poszczególnym jednostkom hodującym jedwabniki i otworzy drogę do samowystarczalności na jednem jeszcze polu, pochłaniającem dotąd duży kapitał polski przy imporcie jedwabnych tkanin.

Tarnów, 11 grudnia 1928.

OBWIESZCZENIE.

Na zasadzie art. 10 Rozp. Prez. Rzpltej z dnia 22 marca 1928 r. Dz. U. R. Nr. 38 poz. 304 zarządzam co następuje:

1) Jatki z mięsem, wędliniarnie, sklepy piekarniane, oraz sklepy spożywcze z wyjątkiem sklepów zajmujących się wyłączną lub przeważającą sprzedażą napojów alkoholowych, mogą być otwarte w dni powszednie od godziny 7 do 19, w soboty zaś do godziny 20.

2) Zakłady fryzjerskie i kalotechniczne mogą być otwarte w dni powszednie od godz. 9 do 19, a w soboty i dni przedświąteczne do godz. 21.

3) Budki i kioski, w których podaje się do spożycia na miejscu wodę sodową, wody mineralne i napoje chłodzące, oraz słodycze i owoce, a nie sprzedaje się żadnych innych towarów, mogą być otwarte we wszystkie dni w tygodniu w czasie od 1 kwietnia do 30 września włącznie od godz. 9 do 23, w czasie zaś od 1 października do 31 marca włącznie od godz. 9 do 21.

4) Sprzedaż uliczna gazet i czasopism, oraz wyrobów tytoniowych może się odbywać w dni powszednie w godzinach od 7 do 23. — Przez sprzedaż uliczną rozumieć należy sprzedaż dokonywaną na ulicach i placach z ruchomy miejsc sprzedaży, jak: kosze, stoliki, skrzynki i t. p. — Sprzedaż gazet i czasopism, oraz wyrobów tytoniowych w kioskach ulicznych, w których nie sprzedaje się żadnych innych towarów, uważa się za sprzedaż uliczną.

5) Jadłodajnie, jak: restauracje, cukiernie, kawiarnie, mleczarnie, paszteciarnie, piwiarnie, winiarnie, miodarnie, garnkuchnie, bary, kuchnie publiczne, bufety, szynki, traktyernie, karczmy, gospody, oraz ruchome kuchnie publiczne, mogą być otwarte we wszystkie dni w tygodniu od godz. 7 do 23.

6) Wszystkie inne sklepy i miejsca zawodowej sprzedaży, oraz zakłady fotograficzne mogą być otwarte w dni powszednie od godz. 9 do 19.

7) W wigilję Bożego Narodzenia, oraz w Wielką Sobotę wszelkie miejsca zawodowej sprzedaży, oraz zakłady fotograficzne, fryzjerskie i kalotechniczne mogą być otwarte najwyżej do godz. 18.

8) Sprzedaży towarów w sklepach połączonych z jadłodajniami, zakładami fryzjerskiemi, kalotechnicznemi lub z innemi przedsiębiorstwami, wolno dokonywać tylko w godzinach określonych dla samodzielnych sklepów tej samej gałęzi handlu.

W innych godzinach miejsce sprzedaży towarów musi być w tych sklepach i zakładach zamknięte i towary dla kupujących uniedostępnione. W godzinach kiedy sklepy są zamknięte w jadłodajniach, dozwolone jest wydawanie towarów tylko do spożycia na miejscu.

9) Winni przekroczenia przepisów niniejszego rozporządzenia ulegną w myśl art. 16 Rozp. Prez. Rzpltej z dnia 22 marca 1928 r. Dz. U. R. P. Nr. 38 poz. 364 karze grzywny do 2000 zł. i karze aresztu do 6 tygodni, albo jednej z tych kar.

10) Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 15 grudnia 1928 r. i obowiązuje na całym obszarze powiatu tarnowskiego.

Starosta pow.: w z. **Sokołowski** m. p.

Kronika.

Kooptowanie członków do sekcji organizacyjnej i regionalno - gospodarczej komitetu powiatowego BBWR. w Tarnowie. Na odbytem w dniu 18 b. m. posiedzeniu powiat. komitetu BBWR. w Tarnowie pod przewodnictwem prezesa Dra M. Skowrońskiego, uchwalono jednogłośnie kooptować do sekcji organizacyjnej dyr. budowy P. F. Z. A. p. inż. Schätzla, zaś do sekcji regjonalno-gospodarczej dyr. B. G. K. p. Hanauska, dyr. Banku Pol. p. Studnickiego i p. Juljana Czerwca, p. dyr. Drewkę, p. inż. Derechowskiego, p. dyr. Chwalibińskiego i p. Bryła Bronisława z Wierzchosławic.

Posiedzenie Rady miejskiej. odbyło się pod przew. burm. Dra Kryplewskiego. Między innemi sprawami odroczono wniosek magistratu na dzierżawę opłat rzezalnianych, sprawę niezwykle charakterystyczną dla stosunków tarnowskich, oraz przy stabilizacji inż. Wojewskiego postanowiono zwrócić się do województwa z prośbą o pozwolenie utworzenia etatu odrębnego dla oddziału drogowego.

Zarząd T-wa Muzycznego składa serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do przygotowania i przedstawienia wodewilu „Ułani Księcia Józefa", jak również Szan. Publiczności, która bardzo liczną obecnością na przedstawieniach swoje szczere i serdeczne zainteresowanie dla „stałego teatru" okazała.

Organizacja dnia przeciwgruźliczego w Tarnowie. W dniu 13 b. m. odbyło się na zaproszenie p. starosty i p. burmistrza w sali Rady miejskiej w Tarnowie liczne zebranie reprezentantów wszystkich warstw społeczeństwa, celem zorganizowania „Dni przeciwgruźliczych" w mieście Tarnowie i powiecie.

Przewodniczył p. Starosta, który powołał na sekretarza p. Dra H. Pilcera.

Po ożywionej dyskusji wybrano komitet ścisły i szerszy, które zająć się mają zorganizowaniem propagandy drogą odczytów i imprez, oraz akcją, zmierzającą do zebrania funduszów na cele walki z gruźlicą.

Zabawa Sylwestrowa. Towarzystwo Kasynowe urządza 31 b. m. tradycyjną zabawę Sylwestrową. Początek o godzinie 9 wieczorem.

Obchód bitwy pod Łowczówkiem. W sprawozdanie nasze z obchodu bitwy pod Łowczówkiem wkradła się w stosunku do udziału legjonistów (Zw. Tarnów) pewna nieścisłość, która mogłaby być uważaną mimowoli za brak pietyzmu dla swych bohaterskich kolegów; dlatego też ze swej strony zaznaczamy, iż w obchodzie brał udział oddział legjonistów z Tarnowa w liczbie dwudziestu kilku uczestników, którzy postępowali czwórkami w pochodzie na cmentarz. Sprawozdawca nasz uległ mimowolnej pomyłce, nie wymieniając Związku legjonistów jedynie z tego powodu, iż szli oni w ubraniach cywilnych. Jednocześnie nie wspomina w sprawozdaniu, iż w obchodzie brała udział delegacja Sokoła z Tuchowa w osobach pp. sędziego Chmielowskiego i Miętusa.

Strzelec tuchowski otrzymał bibljoteczkę od TSL. Dnia 16 b. m. przybył do Tuchowa prof. Pogoda, sekretarz TSL. w Tarnowie, który imieniem Towarzystwa wręczył Zarządowi „Strzelca" bibljoteczkę.

Ofiarność i pomoc TSL. Strzelcowi zasługuje na jak największe uznanie, zwłaszcza iż posiadanie bibljoteki przyczyni się do szybszego rozwoju tak dobrze zapowiadającego się oddziału Strzelca w Tuchowie, umożliwiając jednocześnie pracę referenta oświatowego.

Ukradli 2000 złotych. Dnia 13 b. m. w nocy skradli sprawcy w pociągu jadącym z Tarnowa do Nowego Sącza gotówkę w kwocie przeszło 2000 złotych na szkodę kupca D. W., pochodzącego z Nowego Sącza. Na doniesienie poszkodowanego policja wszczęła dochodzenia i aresztowała sprawców w osobach znanych złodziei kolejowych, Wojciecha Felda z Tarnowa i Adama Maczurę, pochodzącego ze Lwowa.

Nieudała wyprawa złodziejska. Dnia 14 b. m. policja aresztowała znanych złodziei Józefa Mastalerza i Władysława Jasiaka z Tarnowa pod zarzutem usiłowanej kradzieży, albowiem w nocy z dnia 13 na 14 b. m. usiłowali włamać się przez okno do mieszkania jednego z piekarzy przy ul. Lwowskiej i byliby skradli garderobę i gotówkę, gdyby nie nadeszła obca przeszkoda. Sprawcy byliby wyrządzili poszkodowanemu większą szkodę.

Nagły zgon. Dnia 18 b. m. około godziny 7 zmarł nagle na udar serca Jan Kuśnierz, emerytowany nauczyciel ludowy, pochodzący z Chyszowa koło Tarnowa. Wymieniony zakończył życie w stajni S. K. przy ul. Ogrodowej, gdzie bez wiedzy właściciela sypiał, bowiem był na umyśle upośledzony i nie miał własnego mieszkania.

Ukradli kożuch, lecz musieli go oddać. W nocy z dnia 18 na 19 b. m. dostali się sprawcy do kiosku na plantach, należącego do Kazimierza Kaczmarczyka z Tarnowa i skradli stary kożuch i poduszkę, wartości około 130 zł. Policja sprawców przytrzymała i prowadzi przeciw nim dochodzenia.

2-letnia szkoła rolnicza męska w Kijanach, założona w 1914 r. Szkoła kształci młodzież na obywateli zdolnych do samodzielnej pracy we własnych gospodarstwach, oraz do pracy w instytucjach oświatowo-rolniczych, jako to fermy wzorowe, pola doświadczalne i t. p.

Dla wstąpienia wymagane jest świadectwo z 6—7 oddziałów szkoły powszechnej, lub 3—4 kl. szkoły średniej, względnie egzamin w powyższym zakresie w dniu 14 stycznia 1929 r.

Nauka bezpłatna. Rok szkolny rozpoczyna się 15 stycznia 1929 r. Szczegóły w programach wysyłanych na każde żądanie.

Adres: Lublin, skrzynka pocztowa 55.

Eksport jaj do Włoch. Włochy są poważnym odbiorcą jaj, mimo iż krajowa produkcja całkowicie wystarcza im na pokrycie zapotrzebowania wewnętrznego. Przywożone jaja sortuje się odpowiednio i lepsze gatunkowo wywozi się zagranicę, czerpiąc stąd znaczne zyski. Wśród dostawców jaj do Włoch Polska stoi na trzecim miejscu po Jugosławji i Turcji, wwożąc w 1927 roku 20.851 kwintali. Rocznie przeciętnie eksportujemy przeszło 700 wagonów jaj. Rynek włoski jest stosunkowo korzystny dla naszego wywozu i mógłby być znacznie lepiej wykorzystany przy odpowiedniem postawieniu eksportu.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

ZADANIE SZKOLNE DLA DORASTAJĄCYCH DZIECI.

Co magistrat w Pipidówce buduje?
Chiński mur, pstro pomalowany, przekonań politycznych między klasami nabywającemi a posiadającemi wiele.

Co sprowadza?
Samolot wynalazku swoich protegowanych systemu „Rada gminna na wylocie".

Czego poszukuje?
Jeszcze jednego niefachowego dyrektora zakładów gminnych.

Z czego się cieszy?
Że nigdy komisarz nie przyjdzie.

Co burmistrzowi gwiazdka przyniesie?
Figi sułtańskie prasowane.

Czego magistrat w Pipidówce nie lubi?
Prawdy.

Czego mu życzyć należy z Nowym Rokiem?
Szczęśliwej podróży!

PODZIĘKOWANIE.

W grudniu odbyła się zbiórka uliczna, urządzona staraniem „Związku Pracy Obyw. Kobiet" w Tarnowie. Zebrano 263 zł., którą to kwotę ofiarowano na mający powstać w Tarnowie „Żłóbek". — Paniom, które z narażeniem zdrowia siedziały przy stolikach, składa serdeczne podziękowanie. Zarząd.

PRENUMERATA WYNOSI: Miesięcznie z przesyłką pocztową 1 zł.
CENY OGŁOSZEŃ: 1/32 str. 8 zł., 1/16 str. 15 zł., 1/8 str. 30 zł., 1/4 str. 60 zł., 1/2 str. 120 zł., 1/1 str. 240 zł.
W tekście 50% drożej. — Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy. — Dla poszukujących posad 50% zniżki.

Wydawca: Komitet Redakcyjny. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Kazimierz Gaweł. Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.